

Ks. Marcin CHOLEWA
 Uniwersytet Papieski Jana Pawła II
 Kraków

EWOLUCJA JAKO STWÓRCZE DZIAŁANIE BOGA Zmierzch czy świt koncepcji?

Stephen Barr w artykule *Cud ewolucji* pisze, że we współczesnych polemikach odnoszących się do teorii ewolucji można wyróżnić dwie zasadnicze kwestie. Pierwsza z nich to spór ewolucjonistów z kreacjonistami, którzy są przekonani, że zaprzeczając istnieniu ewolucji, bronią wiarygodności Pisma Świętego i chrześcijańskiej tradycji. Druga kwestia dotyczy już nie samego faktu ewolucji, lecz jej neodarwinowskiego wyjaśniania. I tak np. „Ruch inteligentnego projektu” postuluje, że naturalne mechanizmy tkwiące w przyrodzie są niewystarczające, by wyjaśnić złożoność obserwowaną w świecie biologii. Trzeba więc przyjąć istnienie tzw. „Inteligentnego Projektanta”, które można naukowo udowodnić¹.

W tym kontekście warto spojrzeć na szereg publikacji zamieszczonych w dwumiesięczniku „Polonia Christiana”². Ukazał się on pod wiele mówiącym tytułem: *Zmierzch teorii ewolucji*. Taki sam tytuł nosi także Dossier (s. 27–49), będące zbiorem ośmiu artykułów i wywiadów poświęconych Darwinowi i teorii ewolucji³. Teksty są tym bardziej intrygujące, że ukazały się w roku, w którym zorganizowano wiele konferencji i sympozjów na temat teorii ewolucji, jej wpływu na naukę czy religię, ze względu na 150. rocznicę ukazania się kluczowego dzieła Darwina *O po-*

¹ Por. S. Barr, *Cud ewolucji*, „First Things”, nr 2, tłum. M. Szudrowicz-Garstka, Warszawa 2007, s. 20.

² Por. „Polonia Christiana” 11:2009. Dwumiesięcznik wydawany przez Stowarzyszenie Kultury Chrześcijańskiej im. Ks. Piotra Skargi, we współpracy z włoskim miesięcznikiem „Radici Cristiane”

³ Por. S. Olejniczak, *Zmierzch teorii ewolucji*; L. Dufaur, *Ewolucjonizm zmierza do unicestwienia człowieka*; M. Raspinti, *Bezdroża teorii Darwina. Termodynamika podważa ewolucję* – rozmowa z T. Seilerem; *Fikcja wielu milionów lat* – rozmowa z G. Berthaultem; *Datowania radiometryczne nie są wiarygodne* – rozmowa z J. de Pontcharra; *Hipoteza błędna etycznie* – rozmowa z G. Serfontim; J. Calvert, *Najprostszy wykład teorii inteligentnego projektu*.

wstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego (*On the Origin of Species by Means of Natural Selection*, 1859).

Wśród też znajdujących się w tych artykułach, a odnoszących się do różnych dziedzin nauki, można natrafić także i na te, które ukazują teorię ewolucji w perspektywie teologii, etyki czy religii.

Cała teoria Darwina była w zamyśle swego autora doktryną wywrotową, mającą wstrząsnąć światem i przyspieszyć proces antychrześcijańskiej Rewolucji⁴

Zwolennicy ewolucjonizmu posługują się nim do zwalczania chrześcijańskiego przekonania o stworzeniu świata. [...] Korzystając z wiarygodnego autorytetu nauki, próbują siać wątpliwości w duszach chrześcijan, a przy tym podważać autorytet Boga i Kościoła⁵

Z dnia na dzień ewolucjonizm traci swoich adeptów. Dziewiętnastowieczny entuzjazm dla bliżej nieokreślonego postępu mocno osłabł, a antychrześcijański rdzeń darwinizmu staje się coraz bardziej oczywisty⁶

Hipoteza darwinowska upada w zetknięciu z metodą naukową. „Faktom ewolucjonistycznym” brakuje naukowej wizji i sprawdzalności: zestawów, dowodów, świadectw i obiektów stanowiących przedmiot eksperymentów empirycznych⁷

Pierwszą racją, aby zapomnieć o Darwinie, jest racja etyczna. Wedle nauki Darwina wśród ludzi powinna panować otwarta walka i rywalizacja. Jest to zasada z gruntu błędna⁸

Jeśli ewolucja ma być traktowana w sposób naukowy, musi polemizować z koncepcją inteligentnego projektu za pomocą dowodów, nie zaś retoryki i kategorierycznych, przyjętych z góry założeń⁹

Można na te teksty spojrzeć polemicznie. Można też, i to jest celem artykułu, pójść inną drogą, i pod wpływem ich lektury przyjrzeć się (oczywiście tylko nielicznym) wypowiedziom przyrodników, myślicieli chrześcijańskich, teologów, papieży i Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, na temat teorii ewolucji. Chodzi o to, by na podstawie szerokiego kontekstu różnych wypowiedzi, wypracować osąd odnośnie do tej wciąż nabrzmiałej, a jakże inspirującej poznawczo kwestii.

PROPAGATORZY EWOLUCYJNEGO STYLU MYŚLENIA

W tej części artykułu przedstawione zostaną myśli wybranych autorów chrześcijańskich, którzy posługiwali się ewolucyjnym stylem myślenia. Na początku przywołani zostaną jednak trzej starożytni filozofowie,

⁴ P. Doerre, *Darwinizm – rok 1939*, „Polonia Christiana” 11:2009, s. 2.

⁵ S. Olejniczak, *Zmierzch teorii ewolucji*, s. 28.

⁶ L. Dufaur, *Ewolucjonizm zmierza do unicestwienia człowieka*, s. 31.

⁷ M. Respinti, *Bezdroża teorii Darwina...*, s. 37.

⁸ G. Serponti, *Hipoteza błędna etycznie*, s. 46.

⁹ J. Calvert, *Najprostszy wykład teorii inteligentnego projektu...*, s. 49.

Anaksymander, Empedokles i Zenon. Chodzi o to, aby zobaczyć, że ewolucyjny styl myślenia odnośnie do powstania świata i człowieka, ma korzenie sięgające w tak odległą przeszłość. Posługuję się sformułowaniem „ewolucyjny styl myślenia”, ponieważ uważam, że jest on mocno zakorzeniony w osobowości człowieka. To czynnik, który nie jest uzależniony tylko i wyłącznie od dostarczanych danych empirycznych, zwłaszcza że z oczywistych względów niekompletnych.

Gdy pada pojęcie „teoria ewolucji”, wszystkim, albo przynajmniej zdecydowanej większości, pamięć przywołuje postać Karola Darwina. Nie ma wątpliwości, że swoimi badaniami przyczynił się on jak nikt inny do propagowania ewolucyjnej wizji świata, ale oczywiście, nie od niego wszystko się zaczęło.

Pierwszych prób ujęcia tego, co współcześnie określamy terminem „ewolucja”, należy szukać jeszcze w starożytnej myśli greckiej. Uczonym, który podejmował tę problematykę był Anaksymander z Miletu. W swoim dziele *O przyrodzie* w sposób ewolucyjny ujmował pochodzenie człowieka. Był przekonany, że człowiek wywodzi się od istot zwierzęcych. Przypuszczał, że powstał we wnętrzu ryby, że rozwijał się podobnie jak rekin, a gdy stał się zdolny do samoobrony, wyrzucony został na ląd i tu znalazł dogodne środowisko życia¹⁰

Nie on jednak zdobył sobie tytuł ojca pojęcia „ewolucja”. Tytuł ten przypisuje się zwykle Empedoklesowi z Agrigentum. To on w dziele *O przyrodzie* zawarł myśl, że rozwój świata, wraz z wkomponowaną weń historią życia toczy się w ramach nieustannej walki. Sądził, że z pierwotnego, bezkształtnego tworzywa pod wpływem sił odpychania zostały wyróżnione poszczególne elementy, które po wypłynięciu na powierzchnię zostały połączone przez siły przyciągania. Uważał, że proces tworzenia świata dokonywał się właśnie na drodze ewolucji. W pierwszej kolejności powstały istoty niższe, rośliny, a dalej zwierzęta i człowiek. Poglądy Empedoklesa, o ile oczywiście odrzuci się ich fantastyczne, obrazowe przedstawienie, wykazują dużą zbieżność ze współczesną myślą ewolucjonistyczną¹¹.

Z podejściem ewolucjonistycznym mamy też do czynienia w szkole stoików założonej przez Zenona z Kition. Posługiwano się w niej m.in. pojęciem generacjonizmu. Stoicy sądzili, że dusza łącznie z ciałem wywodzi się od rodziców, po których dziecko dziedziczy charakter i nawyki. Sama idea generacjonizmu została później przejęta także przez Tertuliana, Grzegorza z Nyssy i innych ojców Kościoła. Uważali oni, że dusza prze-

¹⁰ Por. J. Pastuszka, *Historia psychologii*, Lublin 1971, s. 14.

¹¹ Por. R. Francoeur, *Horyzonty ewolucji*, tłum. H. Bednarek, Warszawa 1969, s. 21–22.

kazywana jest na drodze poczęcia i rodzenia, tkwi bowiem w spermie, a w akcie poczęcia łączy się z pneumą matki i przez rodzenie daje początek następnym pokoleniom, które dziedziczą po rodzicach charakter i nawyki tkwiące w komórkach rozrodczych jako *logoi spermatoikoi*¹².

Idea ewolucji miała więc swoje miejsce w świecie starożytnym. Z jednej strony, w kosmologiach naturalistycznych, takich jak jońska, z drugiej zaś w religijnych wizjach świata, takich jak wyobrażenia stoików. Gdy zatem pojawiło się chrześcijaństwo, świat był dostatecznie dobrze zaznajomiony z myślą, że wszechświat mógł powstawać stopniowo. Nie istniała jeszcze oczywiście żadna teoria ewolucji lub jakikolwiek opis tego, w jaki sposób mogłaby ona przebiegać, czy też jakie prawa czy regularności byłyby wymagane dla jej urzeczywistnienia¹³.

Jest rzeczą ważną, że myśl ewolucyjna już od czasów patrystycznych znalazła swoje miejsce w środowisku chrześcijańskim. Dla wielu uczonych to właśnie św. Bazyli Wielki jest jednym z wielkich chrześcijańskich prekursorów Darwina. W *Homiliach do Księgi Rodzaju* przedstawia tak wyraziście samoródtwo węgorzy, myszy, żab, komarów i much oraz bardzo wyraźny związek przyczynowy pomiędzy ptakami i gadami, iż pominałszy naukową naiwność, jaka mu towarzyszy, można przypuszczać, że czułby się dobrze ze swoimi ideami w naszym postdarwinowskim świecie¹⁴.

Próbie zharmonizowania natychmiastowego stworzenia wszystkich rzeczy na początku czasu, potencjalnie i w przyczynach, z późniejszym realizowaniem tego w czasie, podjął również św. Grzegorz z Nyssy w *Obronie Heksaameronu*. Uważał, że wszystkie rzeczy były obecne w pierwszym Boskim impulsie stworzenia w sposób potencjalny¹⁵. Stworzywszy zaś na początku wszystkie rzeczy w ich potencjach, wybrał Bóg drogę nie nowych, oddzielnych aktów stwórczych, lecz raczej drogę rozwoju, czy wyłaniania się poszczególnych rzeczy z ich przyczyn, czyli zasad, zgodnie z ustalonym i koniecznym porządkiem. Rodzaj ludzki istniał w Bożej woli od samego początku stworzenia. Naturalny porządek następstwa powodował jednak, że człowiek mógł się pojawić dopiero wtedy, gdy istniały już rośliny i zwierzęta, gdyż rozumna forma życia mogła być zapoczątkowana w organizmie czującym, czyli zwierzęcym, który z kolei zakłada roślinną formę życia. Z tego powodu człowiek wiele swoich cech czerpie właśnie ze świata zwierząt¹⁶.

¹² Por. J. Pastuszka, *Historia psychologii*, s. 94.

¹³ Por. E. McMullin, *Ewolucja i stworzenie*, tłum. J. Rodzeń, Kraków 1990, s. 11.

¹⁴ Por. R. Francoeur, *Horyzonty ewolucji...*, s. 31–32.

¹⁵ Por. Św. Grzegorz z Nyssy, *Obrona Heksaameronu*: PG 44, 77.

¹⁶ Por. R. Francoeur, *Horyzonty ewolucji...*, s. 33–34.

Nowe elementy do tej kwestii wprowadził św. Augustyn. Opisując rozwój świata, posłużył się pojęciem *rationes seminales*. W tym określe- niu, jak się wydaje, chodziło mu właśnie o ujęcie aktywnych sił, czy też zasad, które we właściwym czasie i w stosownych warunkach mogłyby zaktualizować nowe gatunki i nowe formy prowadzące do powstania człowieka¹⁷. Św. Augustyn był świadomy, że Stwórca mógł powołać do istnienia poszczególne formy bądź przez każdorazowy akt stwórczy, bądź też wykorzystując porządek natury. Uważał, że Pismo Święte jest otwarte zarówno na jedną, jak i na drugą interpretację¹⁸.

Do tych myśli odwołał się osiem wieków później św. Tomasz z Akwinu¹⁹. Analizując biblijny opis stworzenia świata, pisał, że koncep- cja św. Grzegorza z Nyssy i św. Augustyna o zarodkach skuteczniej broni Pisma Świętego lepiej odpowiada rozumowi. Św. Tomasz zdawał sobie sprawę z tego, że w opisie stworzenia świata i człowieka do substancji wiary należy to, że świat i człowiek został stworzony, zaś to, w jaki spo- sób i w jakim porządku dokonało się stworzenie, należy do wiary tylko ubocznie²⁰.

Ciekawe, że te idee na długie wieki odeszły w zapomnienie. Nowe wyzwania wobec teologów i myślicieli chrześcijańskich powróciły wraz z publikacjami takich autorów, jak Wallace, Mendel, Darwin, Huxley, Haeckel. Sytuacja nie była łatwa, gdyż „nowe idee” mocno związane zo- stały z kontestacją chrześcijańskiej nauki o stworzeniu.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że w najslynniejszej pracy Darwina *O powstawaniu gatunków*, w wydaniu pierwszym, ewolucji człowieka poświęcone jest dokładnie dwanaście słów:

Light will be thrown on the origin of man and his history.

W wydaniu szóstym Darwin pozwolił sobie na modyfikację:

Much light will be thrown on the origin of man and his history.

Odkrywca doboru naturalnego z całą świadomością wszelkie rozwa- żania nad ewolucją człowieka przeniósł do swojego kolejnego dzieła, *O pochodzeniu człowieka*, ale i tu nie poświęcił jej zbyt dużo miejsca. Jest to zrozumiałe, chociażby dlatego, że w jego czasach nie były znane ska-

¹⁷ Por. tamże, s. 34–35.

¹⁸ Por. E. McMullin, *Ewolucja i stworzenie...*, s. 24.

¹⁹ Por. Św. Tomasz z Akwinu, *II Sent.*, d. 12, a. 2.

²⁰ Por. T. Wojciechowski, *Z problematyki stosunku teorii ewolucji do wiary*, „Studia Philosophiae Christianae”, Warszawa 1987, s. 174.

mieniałości pozwalające powiązać nas z naszymi najbliższymi krewnymi wśród małp²¹

Człowiekiem, który nad wzburzoną rzeką wzajemnych krytyk zbudował wiele mostów, którego dzieło jest wciąż żywe, a którego nazwisko obok Darwina na zawsze związało się z pojęciem ewolucja, był francuski jezuita Teilhard de Chardin. Całe dzieło jego życia zmierzało ku temu, by połączyć w harmonijną całość naukową teorię ewolucji z wiarą, by ukazać, że ewolucjonizm w swej istocie nie musi pociągać i nie pociąga za sobą ani materializmu, ani ateizmu²².

Powiedziano kiedyś o Teilhardzie, że nie był ani wielkim filozofem, ani wybitnym teologiem, ani też wyróżniającym się geologiem. Jego geniusz i odwaga polegały na tym, że stanął na skrzyżowaniu dróg, że naraził się na niebezpieczeństwo. Mówił o sobie jako o „dziecku Ziemi i dziecku Nieba”, a jego postępowanie było jednocześnie racjonalne, mocno zakorzenione w naukowym doświadczeniu, i religijne, kierowane Słowem²³

Teilhard pisał o ewolucji z pewną dozą mistyki. Można znaleźć u niego sformułowanie, że umiłowanie ewolucji, gdy się ją analizuje z chrześcijańskiego punktu widzenia, jako zetknięcie się wiary w Chrystusa z wiarą w świat, nie jest tylko zwykłym poszerzeniem miłości ku Bogu na jeden jeszcze przedmiot. Jest ono konsekwencją radykalnego wyjaśnienia pojęcia „miłość” „Będziesz miłował twój Boga”, „Kochaj bliźniego twego przez miłość do Boga”, a w nowej postaci: „Miłuj Boga w genezie wszechświata i ludzkości i poprzez nią”²⁴.

Dla Teilharda zachwycającym i niezwykłym odkryciem było to, że człowiek nie jest statecznym centrum wszechświata, jak przez długi czas o sobie mniemał, lecz osią i strzałą ewolucji, a to jest czymś o wiele wznioślejszym²⁵ Był przekonany, że tak daleko jak sięga wzrok, rozpościera się wokół nas gęsta sieć powiązań czasowych i przestrzennych, sieć nieskończona i nierozzerwalna, utkana tak ściśle, że nie ma w niej ani jednego węzła, który by nie był zależny od całości. Bóg nie zapragnął z osobna (i nie mógł stworzyć z osobna) słońca, Ziemi, roślin czy człowieka. Zapragnął Chrystusa, a żeby mieć Chrystusa, musiał stworzyć

²¹ Por. R. Dawkins, *Najwspanialsze widowisko świata. Świadczenia ewolucji*, tłum. P. Szwejcer, Warszawa 2010, s. 233–234.

²² Por. T. Wojciechowski, *Ewolucja – świat – wiara*, [w:] *Jaki światopogląd odpowiada rzeczywistości. Agnostycy w drodze do poznania stwórcy*, red. J. Knappik, Katowice 1993, s. 40.

²³ Por. Ch. Montenat, L. Plateaux, P. Roux, *Odkrywanie stworzenia w ewolucji*, tłum. J. Żelechowska, Poznań 1993, s. 73.

²⁴ T. de Chardin, *Moja wizja świata*, tłum. M. Tazbir, Warszawa 1987, s. 151.

²⁵ Por. T. de Chardin, *Fenomen człowieka*, tłum. K. Waloszczyk, Warszawa 1993, s. 15.

świat duchowy (w szczególności ludzi), na którym mógłby Go zaszcześcić. Aby zaś mieć człowieka, musiał uruchomić gigantyczne procesy życia organicznego (które z tego względu nie jest zbytkiem, lecz podstawowym organem świata). Aby zaś mogło powstać życie, trzeba było wywołać ruch w całym wszechświecie²⁶.

Do prekursorów ewolucyjnej interpretacji współdziałania Pierwszej Przyczyny z tym, co stworzone, można zaliczyć także takie wybitne postaci, jak A. Sertillanges, K. Rahner czy C. Tresmontant²⁷

Wśród autorów prezentujących podobne stanowisko wobec teorii ewolucji warto wspomnieć zapomnianego dzisiaj polskiego profesora ze szkoły lwowskiej, Waisa²⁸. Na początku XX wieku wskazywał on na zgodność teorii ewolucji, czy jak się ją wówczas określało – transformizm, z katolicką nauką i Pismem Świętym. Pisał on, że Biblia nie krępuje ani zwolenników kolejnych aktów stworzenia, ani uznających istnienie Boga ewolucjonistów. Zdecydowanie przeciwstawiał się również tym, którzy próbowali wykorzystywać katolicką tradycję jako argument do walki z teorią ewolucji²⁹

W podobnym stylu, po latach, pisał też Wojciechowski. Dla niego Pismo Święte nigdy nie stało w sprzeczności z naukową teorią ewolucji, co więcej, raczej ją sugerowało. Uważał, że wierzący badacze mogą upatrywać w ewolucji wyraz Bożej woli, która urzeczywistnia się w rozwoju i prowadzeniu świata przez Boga³⁰.

Kehl zwracał uwagę, że Bóg działa w świecie, zarówno w jego całości, jak i pojedynczych bytach przede wszystkim przez pochodzący od Niego ład. Nie jest on determinizmem w sensie pozbawienia stworzeń autonomii i wolności. Bóg, jako Pierwsza Przyczyna wszystkich bytów i całego działania w świecie, umożliwia działalność wszystkich stworzonych

²⁶ Por. T. de Chardin, *Człowiek*, tłum. M. Tazbir, Warszawa 1984, s. 147.

²⁷ Por. J. Dołęga, *Kreacjonizm i ewolucjonizm. Ewolucyjny model kreacjonizmu a problem hominizacji*, Warszawa 1988, s. 40.

²⁸ Por. *Spór o pochodzenie gatunków*, „Przegląd Kościelny”, Poznań 1905, R. 4, t. 8, nr 46, z. 10, s. 341–359; nr 47, z. 11, s. 447–463; Poznań 1906, R. 5, t. 9, nr 50, z. 2, s. 109–120; nr 51, z. 3, s. 187–199; nr 52, z. 4 s. 267–282; nr 53, z. 5, s. 344–363; nr 54, z. 6, s. 444–452; nr 55, z. 7, s. 1–16; *O ewolucjonizmie*, „Przegląd Filozoficzny”, Lwów 1907, R. 10, z. 3, s. 417–418; *O transformizmie*, „Dwutygodnik Katechetyczny i Duszpasterski”, Tarnów 1907, R. 11, nr 6, s. 221–225; *O rozwoju gatunków*, [w:] *Pamiętnik pierwszego kursu katechetycznego we Lwowie*, Lwów 1907, s. 43–70; *O rozwoju gatunków*, „Gazeta Kościelna”, Lwów 1907, R. 15, nr 13, s. 133–135; nr 14, s. 145–147; nr 16, s. 165–167; nr 17, s. 174–175; *O zwierzęcym pochodzeniu człowieka*, Lwów 1911, R. 1, z. 1, s. 15–23; z. 2, s. 58–68; z. 3, s. 105–118, z. 4, s. 149–162; „Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy”, Lwów 1911, R. 1, z. 1, s. 15–23; z. 2, s. 58–68; z. 3, s. 105–118, z. 4, s. 149–162.

²⁹ Por. T. Wojciechowski, *Wybrane zagadnienia z filozoficznej antropologii*, Kraków 1985, s. 13.

³⁰ Por. T. Wojciechowski, *Ewolucja – świat – wiara...*, s. 48.

przyczyn drugich, przez ich naturalne struktury i możliwości, przez ich pośrednictwo Bóg działa bezpośrednio w świecie³¹.

O tym, że religia chrześcijańska jest milcząco zorientowana ewolucyjnie, ponieważ wierzy w sens historii, której nurt płynie od stworzenia świata przez objawienie się Boga do człowieka, od człowieka do Chrystusa i od Chrystusa do królestwa Bożego, pisał w swoich pracach Thorpe. Mocno akcentował, że spośród wszystkich religii tylko chrześcijaństwo odpowiada potrzebom nowego światopoglądu opartego na teorii ewolucji³².

Na wagę kontekstualności w podejściu do zjawiska ewolucji wskazywał Grassè. Uważał, że z ewolucją jest analogicznie jak z obrazem. Można go tylko wtedy zrozumieć, gdy ogląda się go z pewnego oddalenia, jako całość³³. Przyrodnik rozkłada obraz na drobne elementy, bada jego strukturę i działalność, odkrywa prawa rozwoju. Jednak Kosmos to coś więcej. W Kosmosie, podobnie jak w obrazie, można dojrzeć warstwę znaczeniową, która wskazuje na stwórczą myśl, na Autora. Tym autorem może być tylko Bóg-Stwórca, ponieważ, jak pisał, nie znamy żadnego innego rozumu jako przyczyny świata³⁴.

O tym, że Boża immanencja wyraża się w naturze materii, w tym, czym materia jest, lub może się stać, nie zaś w jakimkolwiek duchowym wpływie sterującym procesami ewolucyjnymi w poszczególnych momentach krytycznych, był przekonany Peacocke. Pisał, że ewolucyjny charakter kosmicznych procesów rozwojowych kładzie nacisk na Bożą immanencję w tym sensie, iż Bóg swą wolą utrzymuje w istnieniu cały świat czasoprzestrzenny wraz z materią i energią. Materia utrzymywana w istnieniu przez Boga, posiada takie właściwości i potencjalności, że z upływem czasu mogła uformować coraz bardziej złożone struktury atomowe, molekularne, makromolekularne i biologiczne aż po człowieka. Boża kreatywność manifestuje się w materii i poprzez materię, nie jako oddzielny byt pobudzający materię. Nie ma miejsca dla Boga zapychającego dziury. Również pojmowanie Jezusa jako wcielonego Boga nabiera nowej doniosłości, gdy widzimy Go jako wypełnienie procesu ewolucji kosmicznej, będącej przejawem stwórczej woli Boga. Wcielenie jako wydarzenie w historii ludzkości może teraz być interpretowane jako wypełnienie procesu ewolucyjnego, w którym powstanie człowieka było następstwem

³¹ Por. M. Kehl, *I widział Bóg, że to jest dobre. Teologia stworzenia*, tłum. W. Szymo-
na, Poznań 2008, s. 362.

³² Por. W. Thorpe, *Der Mensch in der Evolution. Naturwissenschaft und Religion*, Mün-
chen 1969, s. 34.

³³ Por. P. Grassè, *Das Ich und die Logik der Natur*, München 1973, s. 77.

³⁴ Por. T. Wojciechowski, *Ewolucja – świat – wiara...*, s. 55–56.

ogólnego ciągu zjawisk biologicznych. Ciąg ten badany i interpretowany naukowo prowadzi chrześcijan do wniosku, że zarówno procesy ewolucji kosmicznej, jak i inkarnacja, są podobnymi przejawami kreatywnej Bożej miłości³⁵

Kardynał L. Scheffczyk zwracał z kolei uwagę na to, że ewolucję w pewnym sensie należy rozumieć jako stwarzanie, które nie wyłącza ani nie anuluje stwórczego współdziałania. Przy takim podejściu akt stawania się czegoś nowego zakłada zaistnienie i rozwój kreowanej rzeczywistości z wszelką właściwą jej mocą, jej dynamiką i przyczynowością. Jest to wspólne dzieło, w którym uczestniczą Bóg i stworzenie³⁶.

W perspektywie kenozy Boga ukrytego w procesie ewolucji należy przewyżczać tradycyjne opozycje pojęciowe między przypadkiem a koniecznością, materializmem a spirytualizmem, przyczynowością a celowością. Trzeba skoncentrować uwagę na wizji Boga obecnego w świecie stworzeń i kierującego procesami przemian, które zachodzą w sposób odległy od naszych wcześniejszych wyobrażeń, pisał abp J. Życiński. Równocześnie trzeba też dostrzec specyfikę gatunku, który jako jedyny w ewoluującym wszechświecie wydał Mozarta i Einsteina, mimo że pod względem biologicznym wspólnota rodowodu łączy go z amebą. Dramat naszej sytuacji kulturowej przejawia się w tym, że niektórzy usiłują kwestionować unikalny charakter ludzkiej kultury, wychodzącej daleko poza osiągnięcia innych gatunków. Inni zaś usiłują podważyć wspólnotę biologicznego pochodzenia i wstydliwie cenzurować informacje o biologicznych więzach łączących człowieka ze światem hominidów³⁷

Da się połączyć wiarę w Stwórcę z teorią ewolucji, pisał kard. Schönborn, pod warunkiem, że zachowa się granice teorii naukowej. Gdy przyrodoznawstwo zatrzyma się przy swojej metodzie, nie będzie mogło wejść w konflikt z wiarą. Jednak przypuszczalnie trudno będzie trzymać się tych granic, skoro przecież nie tylko jesteśmy naukowcami, ale nadto ludźmi obdarzonymi sferą uczuć, ludźmi, którzy zmagają się z wiarą, ludźmi, którzy szukają sensu życia. I dlatego zawsze nieuchronnie jako przyrodoznawcy wprowadzamy wraz z sobą kwestie światopoglądowe³⁸.

³⁵ Por. A. Peacocke, *Teologia i nauki przyrodnicze*, tłum. L. Sokołowski, Kraków 1991, s. 219–221; por. także: S. Drzyżdżyk, „Wierzę w jednego Pana Jezusa Chrystusa” – chrystologiczna wiara Kościoła, „Bielsko-Żywieckie Studia Teologiczne”, 9:2008, s. 139–151.

³⁶ Por. L. Scheffczyk, *Gottes fortdauerende Schöpfung*, [w:] *Schwerpunkte des Glaubens*, red. L. Scheffczyk, Einsiedeln 1977, s. 200.

³⁷ Por. J. Życiński, *Wszechświat emergentny. Bóg w ewolucji przyrody*, Lublin 2009, s. 12.

³⁸ Por. Ch. Schönborn, *Cel czy przypadek. Dzieło stworzenia i ewolucja z punktu widzenia racjonalnej wiary*, tłum. M. Szczepaniak, Kielce 2009, s. 25.

Istotny jest krytyczny dialog respektujący autonomię partnerów. Kwestie techniczne rozstrzygane są w ramach poszczególnych dyscyplin, przy czym żadnemu z partnerów nie przysługuje pierwotnie wyższy status ani rola ostatecznej instancji. Należy unikać dawnej skłonności teologii do postrzegania siebie samej jako ostatecznego kryterium wszelkiego prawdziwego poznania, nie tylko w dziedzinie religijnej. Współczesny scjentyzm przeniósł niestety tę postawę w dziedzinę poznania przyrody, odrzucając wszelką inną instancję poza nauką³⁹

Świat przyrody pełen jest katastrof, nieszczęść, niedoskonałości, błędów, cierpienia i okrucieństw. Niektórzy przypisują to niedoskonałemu projektowi Stwórcy. Inni upatrują w tym konsekwencje niedoskonałych dróg procesu ewolucyjnego⁴⁰. Kardynał J. Ratzinger podkreślał zaś, że chrześcijański obraz świata jest taki, że świat powstał w wyniku bardzo skomplikowanego procesu ewolucji, jednakże w najgłębszym sensie pochodzi także od Logosu⁴¹

Przewodniczący Papieskiej Rady Kultury abp Ravasi przypomniał, że Kościół nigdy nie potępił Darwina, a jego książka nie znalazła się na indeksie. „Teorię ewolucji da się pogodzić z Biblią i nauczaniem Kościoła” – mówił abp Ravasi, dodając, że „czasami dominuje jeszcze chęć obrony wiary w odniesieniu do tez głoszonych przez nauki przyrodnicze”. Naukowcy nie powinni traktować wiary jako „intelektualnej epoki kamienia łupanego” „Nauki przyrodnicze i religia wcale się nie wykluczają, lecz powinny się wzajemnie uzupełniać”⁴².

To oczywiście tylko wybrane przykłady wypowiedzi autorów, którzy wskazywali nie tylko na możliwość, lecz wręcz konieczność harmonijnego współistnienia naukowej teorii ewolucji i światopoglądu chrześcijańskiego. W dalszej części ukazane zaś będą wypowiedzi Urzędu Nauczycielskiego Kościoła i papieży. Niektóre z tych tekstów odnoszą się do teorii ewolucji wprost, inne można odnieść do niej pośrednio, dotyczą bowiem np. prawdy odkryć naukowych.

MAGISTERIUM KOŚCIOŁA I NAUCZANIE PAPIESKIE A TEORIA EWOLUCJI

Myśląc o naukowych trudnościach, jakie stały przed uczonymi, warto rozpocząć od sięgnięcia do pierwszych kościelnych dokumentów, które wprowadzały chrześcijańskich badaczy w świat wolności poszukiwań na-

³⁹ Por. F. Euvé, *Darwin i chrześcijaństwo*, tłum. K. Chodacki, Kraków 2010, s. 11.

⁴⁰ Por. F. Ayala, *Dar Karola Darwina dla nauki i religii*, tłum. P. Dawidowicz, Warszawa 2009, s. 10.

⁴¹ Por. J. Ratzinger, *Bóg i świat. Wiara i życie w dzisiejszych czasach*, Kraków 2001.

⁴² R. Motriuk, *Genesis i ewolucja bez sprzeczności*, „Tygodnik Powszechny” 39:2008, s. 29.

ukowych. Sobór watykański I uczył, że chociaż wiara przewyższa rozum, to jednak nigdy nie może mieć miejsca rzeczywista niezgodność między wiarą i rozumem. Ponieważ ten sam Bóg, który objawia tajemnice i udziela wiary, złożył w ludzkim duchu światło rozumu, nie może przeczyć sobie samemu, ani prawda nigdy nie może sprzeciwiać się prawdzie⁴³

Analogiczne sformułowania znajdują się w encyklice Leona XIII *Immortale Dei* z 1885 roku. Papież wyrażał w niej przekonanie, że ponieważ prawda pochodzi od Boga, zatem wyniki badań ludzkich zgodne z prawdą Kościół uznaje za ślad Bożej mądrości. Nie ma natomiast żadnej prawdy przyrodzonej, która by przeczyła wierze w Objawienie. Wiele zaś prawd rozumowych tę wiarę popiera. Każde odkrycie prawdy może zachęcić do poznania lub uwielbiana Boga, dlatego Kościół zawsze sprzyja, temu co może się przyczynić do poszerzenia wiedzy. Odnosi się to także do tych nauk, które za cel mają wyjaśnianie przyrody⁴⁴.

Momentem przełomowym na drodze ku syntezy naukowej teorii ewolucji z chrześcijańską wiarą stała się jednak encyklika Piusa XII *Humani generis* z 1950 roku. Papież zawarł w niej treści pochodzące z wcześniejszego przemówienia⁴⁵. W przemówieniu do członków Akademii Nauk wyraził myśl, że dopuszczalna jest dyskusja odnośnie do pochodzenia ciała ludzkiego drogą ewolucji od zwierząt. Urząd Nauczycielski Kościoła nie zakazuje, żeby nauka ewolucjonizmu, o ile bada powstanie ciała ludzkiego z jakiejś istniejącej już żywej materii, co do dusz bowiem wiara katolicka każe nam przyjąć, że one bezpośrednio stwarzane są przez Boga, była dyskutowana według obecnego stanu nauk i świętej teologii przez fachowców z obu stron. Te dyskusje winny jednak być tak prowadzone, by racje sprzyjające lub przeciwnie ewolucjonizmowi były roztrząsane i osądzone z należytą powagą, umiarkowaniem i powściągliwością, a nadto by wszyscy gotowi byli poddać się sądowi tego Kościoła, któremu Chrystus powierzył obowiązek autentycznego wykładu Pisma Świętego i strzeżenia dogmatów wiary⁴⁶.

Do tych słów nawiązał też sobór watykański II w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym. W jej przesłaniu można odnaleźć stwierdzenia, że w kształtowaniu myśli nabierają rosnącego znaczenia nauki matematyczne i przyrodnicze, oraz te, które traktują o sa-

⁴³ Por. Vaticanum I, Konstytucja *Dei Filius*, 4; *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 159; por. także: S. Drzyżdzyk, *Wolność i duchowość człowieka wyznacznikiem postępu*, „Polonia Sacra”, 54: 2002, s. 151–160.

⁴⁴ Por. Leon XIII, Encyklika *Immortale Dei*, 39.

⁴⁵ Por. Pius XII, Przemówienie do członków Akademii Nauk z 30 listopada 1941 r., AAS 33:1941, s. 506.

⁴⁶ Por. Pius XII, Encyklika *Humani generis*, 28–19.

mym człowieku. Rozwijające się nauki biologiczne, psychologiczne i społeczne nie tylko pomagają człowiekowi w lepszym poznaniu samego siebie, ale wspierają go też w tym, by stosując metody techniczne, wywierał bezpośrednio wpływ na życie społeczeństw. Ród ludzki przechodzi od statystycznego pojęcia porządku rzeczy do pojęcia bardziej dynamicznego i ewolucyjnego, z czego rodzi się nowy, ogromny splot problemów, domagający się nowych analiz i nowych syntez⁴⁷

Sobór uczył, że badania we wszystkich dyscyplinach naukowych, jeżeli tylko prowadzi się je w sposób prawdziwie naukowy i z poszanowaniem norm moralnych, nigdy nie będą się sprzeciwiać wierze, sprawy bowiem świeckie i sprawy wiary wywodzą swój początek od tego samego Boga. Owszem, kto pokornie i wytrwale usiłuje zbadać tajniki rzeczy, prowadzony jest niejako, choć nieświadomie, ręką Boga, który wszystko utrzymując, sprawia, że rzeczy są tym, czym są⁴⁸

Pytanie o harmonijne zespolenie przyrodniczych teorii antropogenezy z chrześcijańską wiarą w Stwórcę kierującego procesami ewolucji uzyskało z biegiem czasu nowe, bardziej wnikliwe odpowiedzi. Wprowadzenie nowych pojęć i subtelnych rozróżnień pozwoliło uniknąć tych uproszczonych przeciwstawień z przeszłości, w których Bóg miał oddziaływać na przyrodę tylko poprzez nadzwyczajne interwencje. Mając tego świadomość, Jan Paweł II zachęcał do interdyscyplinarnego dialogu pomiędzy naukami przyrodniczymi, filozofią i teologią. W 1985 roku skierował przesłanie do członków Papieskiej Akademii Nauk⁴⁹. Powiedział, że właściwie rozumiana wiara w dzieło stworzenia i właściwie rozumiana teoria ewolucji nie stoją sobie wzajemnie na drodze. Ewolucja zakłada stworzenie, stworzenie zaś przedstawia się w świetle ewolucji jako wydarzenie rozciągnięte w czasie – *creatio continua* – w którym Bóg, jako Stwórca nieba i ziemi, staje się widoczny oczom wiary⁵⁰.

I jeszcze jedno kluczowe wydarzenie. W dniach 22–26 października 1996 roku odbyła się w Watykanie sesja plenarna Papieskiej Akademii Nauk. Jej program obejmował debatę poświęconą powstaniu i pierwotnej ewolucji życia. Do uczestników spotkania Jan Paweł II skierował słowa poświęcone zagadnieniu teorii ewolucji. Stały się one impulsem do licznych, twórczych dyskusji⁵¹. Pisał, że encyklika *Humani generis*, uwzględ-

⁴⁷ Por. Sobór watykański II, *Gaudium et spes*, 5.

⁴⁸ Por. tamże, 36; *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 159.

⁴⁹ Por. J. Życiński, *Bóg i ewolucja. Podstawowe pytania ewolucjonizmu chrześcijańskiego*, Lublin 2002, s. 7

⁵⁰ Por. Ch. Schönborn, *Cel czy przypadek...*, s. 25–26.

⁵¹ Por. K. Wolsza, *Dyskusje wokół papieskiego przesłania na temat ewolucji*, [w:] *Czas – ewolucja – duch*, red. K. Wolsza, Opole 1997, s. 173–189; por. J. Życiński, *Status biologicznych teorii ewolucji w perspektywie nauczania Jana Pawła II*, [w:] *Czas – ewolucja – duch...*, s. 157–172.

nijając stan badań naukowych swojej epoki, a zarazem wymogi stawiane przez teologię, uznawała doktrynę „ewolucjonizmu” za poważną hipotezę, godną rozważenia i pogłębionej refleksji na równi z hipotezą przeciwną. Dzisiaj, prawie pół wieku po publikacji encykliki, nowe zdobycze nauki każą nam uznać, że teoria ewolucji jest czymś więcej niż hipotezą. Zwraca uwagę fakt, że teoria ta zyskiwała stopniowo coraz większe uznanie naukowców w związku z kolejnymi odkryciami dokonywanymi w różnych dziedzinach nauki. Zbieżność wyników niezależnych badań – bynajmniej niezamierzona i nieprovokowana – sama w sobie stanowi znaczący argument na poparcie tej teorii⁵².

* * *

Po przyjrzeniu się powyższym wypowiedziom, wybranym z szerokiej palety, widać po pierwsze aprobatę dla ewolucyjnego stylu myślenia w teologii chrześcijańskiej. Po drugie, i to jest może jeszcze ważniejsze, widać ewolucję w samym podejściu do ewolucyjnego stylu myślenia.

Ewolucyjny styl myślenia staje się bowiem współcześnie, pomimo opinii niektórych uczonych, podejściem coraz bardziej uprawnionym. Szlaki, którymi wędrują teologia, filozofia i nauki przyrodnicze, stają się bardziej niż kiedykolwiek zbieżne. Można mieć nadzieję, że w przyszłości dojdzie do ich twórczego spotkania. Nie chodzi o wspólne spotkania na sympozjach, ale o wspólny styl myślenia w podejściu do pochodzenia życia i człowieka i roli, jaką w tym dziele odgrywa Bóg. Można mieć taką nadzieję, ponieważ w teologicznych tekstach widać wyraźnie, że ewolucyjny styl myślenia istniał wśród chrześcijańskich pisarzy w czasach, gdy niewiele danych przyrodniczych wskazywało na takie podejście. Istniał, a może współistniał na kształt dwóch wymiarów jednej dziejącej się historii. Można bowiem, jak pisze McMullin, w pojęciach ewolucji i stworzenia dostrzegać zgodność, a nawet dopełniającą się rzeczywistość⁵³.

Oczywiście, nie należy spodziewać się, przynajmniej w niedalekiej przyszłości, przyjęcia jednej z dróg. Spory, o których pisał Barr, były, są i będą. Dlatego potrzeba dyskusji, szczególnie, że ewolucyjny styl myślenia staje się coraz bardziej powszechny.

Sporo istniejącego strachu jest zakorzenionego w poglądzie, że Bóg współzawodniczy z naturą, więc im więcej przypisujemy jednemu, tym mniej możemy przypisać drugiemu. Jest to nieprawda. Im większe siły

⁵² Por. Jan Paweł II, *Przesłanie do Papieskiej Akademii Nauk*, „L'Osservatore Romano”, (wyd. pol.) 18:1997, nr 1, s. 18 n.

⁵³ Por. E. McMullin, *Ewolucja i stworzenie*, s. 3.

i możliwości tkwią w przyrodzie, tym wspanialszy musi być dalekowzroczny Autor natury, Bóg, którego drogi są niezbadane i który sięga potężnie od krańca do krańca i włada wszystkim z dobrocią⁵⁴

Można stawiać pytanie, czy pomiędzy nauką a wiarą może istnieć konflikt i sprzeczność. Często odpowiada się, że jest to niemożliwe, ponieważ twórcą obu porządków jest Bóg, który nie może być sprzeczny w sobie. Odpowiedź ta nie zadowala jednak całkowicie. Teoretycznie rzecz biorąc prawdą jest, że czysto obiektywne fakty nauki i wiary nie mogą sprzeciwiać się sobie. W rzeczywistości jednak każdy fakt, zarówno naukowy, jak i wiary, jest podawany przez człowieka, który zawsze narzuca na niego refleks swej subiektywności. Dlatego były i są napięcia i spory rodzące się ze subiektywnego, a przez to czasami błędnego interpretowania faktów zarówno przez przyrodników, jak i filozofów czy teologów. Dla tych błędnych interpretacji materialistycznie nastawieni przyrodnicy i filozofowie odrzucili czy odrzucają wiarę rzekomo w imię nauki, a niektórzy filozofowie i teologowie odrzucają teorię ewolucji rzekomo w imię wiary⁵⁵

Jak słusznie pisał K. Wolsza, przesłanie Jana Pawła II jest świadectwem tego, że udało się wypracować zasady i język dialogu między nauką a religią w tej być może najbardziej nabrzmiałej kwestii, jaką był spór ewolucjonizmu z doktryną chrześcijańską. Można więc żywić nadzieję na to, że i w przyszłości uda się znaleźć rozwiązania pozwalające pogodzić konkluzje różnych dyscyplin naukowych z tym, co głosi orędzie Objawienia⁵⁶.

EVOLUTION AS GOD'S CREATIVE ACTIVITY TWILIGHT OR DAWN

Summary

It has still been unable to establish satisfactorily the principles and language of the dialogue between science and religion in this perhaps most pressing issue of the dispute between evolutionism and Christian doctrine. The bimonthly "Polonia Christiana", 11 (Nov-Dec 2009), published a series of text under the telling title: "Twilight of the theory of evolution", which were critically evaluating the possibility of the theory of evolution being received by Christian theology. These texts became the inspiration for the article. The objective of this article was to

⁵⁴ Por. S. Barr, *Cud ewolucji...*, s. 24.

⁵⁵ Por. T. Wojciechowski, *Ewolucja – świat – wiara...*, s. 50.

⁵⁶ Por. K. Wolsza, *Dyskusje wokół papieskiego przesłania...*, s. 188.

recall (obviously only selected) statements of naturalists, Christian thinkers, theologians, popes and the Magisterium of the Church which refer positively to the theory of evolution.

The texts display firstly the approval for the evolutionary way of thinking in Christian theology. Secondly, and this is perhaps even more important, one can see the evolution in the approach to the evolutionary way of thinking. The evolutionary style of thinking is in fact today, despite the opinions of some scholars, a more and more legitimate approach. Trails, where theology, philosophy and natural sciences wander are becoming more consistent. We can hope that in future it will come to their creative meeting.